

ZOFIA KUCHARSKA

KONTAKTY MARII WYSŁOUCHOWEJ Z LUDNOŚCIĄ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Maria Wysłouchowa jest jedną z najciekawszych postaci swej epoki. Jej działalność społeczno-oświatowa i osiągnięcia na tym polu zapewniają jej poczesne miejsce wśród zasłużonych Polek — działaczek schyłku XIX i początków XX w. Maria z Boufałów Wysłouchowa urodziła się w 1858 r. w Udrejkach na Litwie w zubożałej rodzinie ziemiańskiej. Otrzymała średnie wykształcenie w gimnazjum rządowym w Pskowie. Dojrzewając w szczytowym okresie pozytywizmu, przejęła się mocno jego hasłami, zwłaszcza sprawą przygotowania zawodowego kobiet. Świadczy o tym jej wypowiedź do Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit: „Gdy miałam lat 13, ukradkiem przeczytana *Marta* wywarła na mnie wrażenie tak potężne, że nie ustałam w prośbach i naleganiach, dopóki nie wysłano mnie na naukę do gimnazjum pomimo oburzenia całej okolicy”¹.

Marzeniem jej było więc zdobycie wyższego wykształcenia i dobrego przygotowania zawodowego. Uniwersytety dla kobiet w tym okresie były trudno dostępne. Rozpoczęła więc studia w wyższej czteroletniej szkole żeńskiej, na tzw. Kursach Bestużewskich w Petersburgu. Po ich ukończeniu w 1882 r. podjęła pracę nauczycielską w Warszawie, na pensji Smolikowskiej, a następnie Czarnockiej. Równoległe z pracą zawodową prowadziła ożywioną działalność oświatową. Na kursach niedzielnych nauczała bezinteresownie młodzież rzemieślniczą. Należała i była aktywnym członkiem Kobiecego Koła Oświaty Ludowej, którego celem była tajna działalność oświatowa wśród ludu, a zwłaszcza kobiet wiejskich. Czynnie też pracowała w Rewolucyjnym Czerwonym Krzyżu, który niósł pomoc więźniom politycznym. W tej szkole praktycznej działalności społeczno-oświatowej krystalizowały się poglądy Marii Wysłouchowej na rolę oświaty w uświadomieniu narodowym ludu polskiego. Lud polski jako warstwę najliczniejszą uważała za decydującą o przyszłości i losach państwa pol-

¹ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964, s. 154.

skiego. Małżeństwo Marii Boufałówny zawarte w 1885 r. z wybitnym później działaczem społeczno-politycznym, twórcą ruchu ludowego w Galicji, wpłynęło na rozszerzenie zakresu jej działalności. Stała się najgorliwszą współpracowniczką swego męża. Ludwik Krzywicki w swoich *Wspomnieniach* (t. II, s. 108) pisze o tym następująco: „podchwytywała jego wywody, niekiedy nadawała im charakter bojowy, co on popierał gestami, mimiką twarzy”. W 1885 r. Maria i Bolesław Wysłouchowie przenieśli się do Galicji, ze względu na lepsze warunki rozwijania swoich idei o uświadomieniu politycznym i społecznym wsi polskiej. Tej pracy poświęcili się oboje całkowicie.

Maria Wysłouchowa oprócz współredakcji z mężem najpierw „Przełądu Społecznego”, a potem „Przyjaciela Ludu” i „Kuriera Lwowskiego”, dla którego opracowywała cotygodniowy naukowo-literacki dodatek „Tydzień”, od 1900 do 1903 r. wydawała miesięcznik „Zorzę”, którego była redaktorką. „Niezwykłe to zaiste pismo” — pisze w lwowskim piśmie „Tydzień” (nr 34 i nr 35 z 1905 r.) Wanda Dalecka. Zorza „przede wszystkim mówi o rzeczach ojczystych. Więc mnóstwo tu artykułów, dotyczących dziejów Polski, starych wspomnień, opowiadań, objaśnień lub fragmentów z historii, dalej wszystko, co etnografii dotyczy, co może uświadomić czytelników, o przestronności i różnobarwności szerokiej ojczyzny, o obyczajach, zwyczajach, pieśniach i czynach dalszych i bliższych rodaków — potem dział beletrystyczny, nader starannie dobrany, kędy nie braknie imion pierwszorzędných, dział poezji także idzie w ślad życzeń czytelników obfity i niepospolicie piękny, wreszcie życiorysy, wspomnienia, rocznice. Nie brak naturalnie kroniki bieżących wypadków, a w końcu numeru znajdują się zawsze rady gospodarskie, nie zdawkowe, a istotnie pożyteczne dla wiejskich gospodyń”².

Warto przytoczyć tę wypowiedź, gdyż dotrzeć dziś do oryginalnych numerów „Zorzy” jest niezmiernie trudno. Wyżej podany wykaz treści jest dokonany w oparciu o zbiorek „Zorzy” z całego trzechletniego jego istnienia. W świetle tej wypowiedzi zrozumiała staje się wielka poczytność „Zorzy” nie tylko na terenie ziem polskich, ale także wśród Polonii zagranicznej. „Zorzę” prenumerowali Polacy mieszkający w Pradze, Wiedniu, Paryżu, Sztokholmie i na drugiej półkuli w Brazylii, w Paranie. „Zorza” ułatwiła Marii Wysłouchowej poszerzenie stałych kontaktów i zadzierzgnięcie więzów przyjaźni i współpracy ze Ślązakami. Mniejszą poczytnością cieszyła się „Zorza” na Śląsku pruskim (Górnym). Tam zdołała ona zaledwie kilku (10) prenumeratorów.³ Nie powiodły się próby

² *Wspomnienia pozgonne*, Lwów 1905, art. W. Daleckiej, s. 62.

³ Bibl. Narod. Warszawa, t. VI, sygn. 7601, Zbiory Specjalne. Korespondencja Wantuły. Maria Wysłouchowa (dalej M. W.) do Jana Wantuły (dalej J. W.) 21 III 1901, s. 24.

rozpowszechnienia „Zorzy” w Raciborskiem. Redaktor „Nowin Raciborskich” mimo kilkakrotnych starań ze strony Marii Wysłouchowej odpowiedział, że „przesłanego numeru »Zorzy« nie będzie mógł dołączyć ... do którego bądź z pism naszych, bo znając lud nasz nie wierzę, żeby »Zorza« znalazła jaką taką ilość abonentów na Śląsku, chociaż sam, jak już sam zaznaczyłem, pismo tylko polecić mogę”⁴. Maria Wysłouchowa ubolewała, że nie mogła osobiście tej sprawy załatwić, będąc pewna, że jej dar przekonywania i zjednywania dla swych poglądów ludzi przyniosłby pozytywne wyniki⁵.

„Zorza” zawojowała jednak i zdobyła wielu entuzjastów i gorliwych czytelników na Śląsku Cieszyńskim. Płynęły do „Zorzy” i jej redaktorki wyrazy szczerego uznania i radości z otrzymywania tego pisma. Spóźnieni abonenci zamawiali cały komplet numerów od chwili ukazania się „Zorzy”.

„Cieszymy się naszą »Zorzą« i mimo że mam tyle rzeczy do czytania, »Zorzę« czytam z takim zajęciem i zadowoleniem jak żadną gazetę”. Tak pisał do redaktorki „Zorzy” 29 V 1902 r. Jan Wantuła, działacz i pisarz ludowy. „Szanowna Pani tyle miejsca w »Zorzy« poświęca Śląskowi, ale żeby Pani wiedziała, ile też ludzi u nas na Śląsku lubi Panią”. „»Zorzę« otrzymałem i cieszę się, że będę mógł czytać rozmaite pouczające artykuły” — donosił inny korespondent Jerzy Broda ze Śląska, studiujący na politechnice w Zurychu. „Przy tym zawsze znalazłem coś o moim Śląsku, który tak umiłowaliście. Dzięki Wam za Wasze słowa, które były dla czytelników balsamem pokoju i wezwaniem do walki zarazem”⁶. Czytelnicy domagali się przysyłania więcej egzemplarzy. „Każdy chce mieć własny numer, a nie korzystać z »Zorzy« innych abonentów”, jak radziła Maria Wysłouchowa⁷. „Znowu Droga Pani za mało egzemplarzy posłała” — żali się stały korespondent, robotnik Paweł Ferfecki z Ustronia, redaktor „Zorzy”. Z niecierpliwością czekamy tej chwili, aż znowu nowy numer nadejdzie, a grzechem by było, gdyby kto przeczytany numer zniszczył. Dyc je chowamy! Ażeby sobie dać związać; z dwóch roczników już mamy księgi”⁸.

Sprawom Śląska i podnoszeniu uświadomienia narodowego poświęcała Maria Wysłouchowa dużo miejsca w „Zorzy”. Wszyscy jej czytelnicy zgo-

⁴ Zbiory Ossolineum, t. XIV, 7188/II, „Nowiny Raciborskie” do M. W., 20 VI 1900, s. 411.

⁵ Bibl. Narod., t. VI, sygn. 7601, M. W. do J. W., 21 III 1901, s. 24.

⁶ Zbiory Ossolineum, t. XIII, sygn. 7187/II, J. Broda do M. W. z 18 II 1902, s. 273.

⁷ Bibl. Narod., sygn. 7601, M. W. do J. W., 21 III 1901, s. 24: „Proszę już nie szukać dalszych, nowych czytelników, bo i tak aż za wiele ich w Ustroniu. Wszak jedni od drugich mogą pożyczać do przeczytania. Szkoda groszy krwawo zapracowanych”.

⁸ Zbiory Ossolineum, t. XIII, sygn. 7187/II, Paweł Ferfecki do M. W., s. 413.

dnie to przyznają. Śląsk Cieszyński pozostawał od XIV w. pod obcym panowaniem, najpierw czeskim, a potem austriackim. Mieszkańcy jego w większości ewangelicy czuli się Polakami i podkreślali to: „Pierw byłem Polakiem, później luteraninem. Polakiem jestem z krwi — urodzenia, ewangelikiem od chrztu”⁹ — pisał Jan Wantuła, wyrażający poglądy mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Cieszyło więc czytelników ze Śląska Cieszyńskiego, że znajdują w „Zorzy” zawsze opowiadania pt. „Z ziemi śląskiej” i dlatego też poznawali przez Wantułę, że „»Zorza« to gazetka jakby do naszych stosunków stworzona”¹⁰. Sprawy narodowościowe, walka o utrzymanie polskości i osiągnięcia w tej dziedzinie były tematem obfitej korespondencji Jana Wantuły z Marią Wysłouchową. Listy jego stanowią spory pakiet. Dzieli się w nich z Marią Wysłouchową swymi osiągnięciami na polu uświadczenia narodowego, przedstawia trudności, jakie napotyka ze względu na specyficzne warunki, bo — jego zdaniem — wspólnota religijna z Niemcami ułatwia germanizację mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w takim samym stopniu, jak walka z religią katolicką w ramach Kulturkampf na Śląsku Górnym, która przyczynia się do wzrostu świadomości narodowej. Z dumą pisze o założeniu „Domu Polskiego” w Cieszynie, przedstawiając szczegółowo uroczystości związane z jego otwarciem¹¹. Uważa ten fakt za wielkie osiągnięcie Polaków. Zamieszcza uwagi o postępach własnych, o przeczytanych najwartościowszych współczesnych utworach literatury pięknej. Donosi o rezultatach kolportażu „Zorzy” czy książek Bojki przesłanych przez Wysłouchową. Wysyłał też swoje artykuły publicystyczne, które drukowano w „Zorzy”, oceny własne o przeczytanych nowych powieściach Sienkiewicza, Orkana, Orzeszkowej lub własne utwory o charakterze ludowym.

Zadnego jego listu Maria Wysłouchowa nie zostawiła bez odpowiedzi. Korespondencja ta zapoczątkowana po ukazaniu się pierwszych numerów „Zorzy” utrzymywała się do śmierci Marii Wysłouchowej. Autorka udzielała w niej rad, polecała lekturę szczególnie interesującą i pouczającą, np. *Nad Niemnem* Orzeszkowej, przesyłała książki do biblioteki Wantuły, radziła, jakie warto nabyć, a wszystko robiła z taką prostotą i naturalnością, jak gdyby wszyscy korespondenci byli z nią na równym poziomie. Posiadała dar zjednywania sobie ludzi w stopniu najwyższym, co zgodnie stwierdzają wszyscy, którzy ją znali, z nią współpracowali i przyjaźnili się. Wszędzie wносиła swe osobliwe wartości umysłu i serca, wycucie spraw społecznych i ukochanie ludu. „Pani w »Zorzy« dała tyle dowodów sprawiedliwości sądu o nas, Ślązakach, patriotach polskich ... protestantach — pisze Wantuła — że prawdziwie podziwiać trzeba, że ... nasze

⁹ Tamże, t. XVI, sygn. 7190/II, J. W. do M. W., 4 IV 1904, s. 335.

¹⁰ Tamże, J. W. do M. W., 15 XI 1903, s. 331.

¹¹ Tamże, J. W. do M. W., 3 II 1901, s. 303.

uczucia zostały tak uszanowane, czego nigdzie nie ma tylko u ludowców”¹². „W niejednej z gazet polskich już takie rzeczy czytałem, co muszę powiedzieć, że nie rozumieją naszej doli i ucisku ze strony Niemców”¹³.

Korespondencja tego rodzaju, jaką utrzymywała z Wantułą, Janem Juroszkim, Jerzym Kubiszem, Skurzokiem, Franciszkiem Michejdą, Janem Śliwką, J. Brodą, Pawłem Ferfeckim, przyczyniała się do pogłębienia znajomości spraw śląskich, pozwałała jej trzymać rękę na pulsie najważniejszych wydarzeń, co z kolei umożliwiło jej przedstawienie ich we właściwym świetle i zawsze na bieżąco w „Zorzy”. Korzyści były więc obustronne. Czytelnicy „Zorzy” zwracali się do jej redaktorki po radę we wszystkich trudnościach życiowych, często przez swój osobisty charakter aż kłopotliwych, a ona zawsze odpowiadała i pomagała. Czytających jej korespondencję zadziwiała obfitość słanych do niej listów i różnorodność poruszanych w nich spraw. Piszący zwracają się do niej, jak do bliskiego członka rodziny z ufnością, że odpowie, poradzi, załatwi. Dziękują za umieszczenie syna w polskim prywatnym gimnazjum w Cieszynie¹⁴. Przesyłają oceny jego postępów w nauce¹⁵. Dzielią się z nią swymi wioskowymi kłopotami związanymi z plebanią, proszą o wsparcie na budowę kościoła, opisują program wieczornic i akademii, przesyłają ludowe pieśni obrzędowe i okolicznościowe, podają wypróbowane przepisy kulinarne itp.

Wiść o zaprzestaniu redagowania „Zorzy” wywołała głęboki i szczery żal na Śląsku Cieszyńskim. Posypały się listy z wyrazami ubolewania, były próby starań o wznowienie pisma. „Bardzo mnie to przeraziło, gdym się z ostatniego numeru »Zorzy« dowiedział, że »Zorza« przestaje wychodzić”¹⁶. „Szkoda, że »Zorzy« nie staje, moglibyśmy niejedno rozświetlić, niejedną »duszę« — mimowolnie naśladowuję p. Bojkę — oświecić, nie mamy pisma, które by łączyło chłopą śląskiego z galicyjskim ... a »Zorza« tak to jakoś umiała przystosować, zacierała kontrasty partyjne, religijne, jakie dzielią chłopą naszego od galicyjskiego, każdy się czuł swoim, niktogo nie obrażano, roiliśmy, że z czasem zbliżymy się do siebie, tymczasem stało się inaczej”¹⁷. A oto usprawiedliwiająca odpowiedź bardzo ciężko chorej na serce Marii Wysłouchowej: „Pomimo chęci najszczerzych ani marzyć mogę o wznowieniu »Zorzy«. Ścisła mi się boleśnie krwawe serce, gdy otrzymuję ze wszystkich stron upominania się o gazetkę — ale cóż

¹² Tamże, J. W. do M. W., 1 I 1903, s. 327.

¹³ Tamże, J. W. do M. W., 3 II 1901, s. 303.

¹⁴ Tamże, Jan i Tomasz Sikorowie do M. W., 28 II 1896, s. 29, i list z 14 IV 1896.

¹⁵ Tamże, Jan Sikora do M. W., 28 II 1896, s. 35.

¹⁶ Tamże, J. W. do M. W., 1 I 1903, s. 327.

¹⁷ Tamże, J. W. do M. W., 4 IV 1904, s. 339.

poczną? Nie mam sił, nie mam sił nawet pojechać dokądkolwiek szukać ratunku. Będę się starała, dopokąd życia starczy, książeczki wydawać — to łatwiej”¹⁸.

Znajomość Śląska Cieszyńskiego, jego mieszkańców i ich spraw u Marii Wysłouchowej ma nie tylko papierkowy, z korespondencji czerpany charakter. Poznała i pokochała Śląsk i jego lud w czasie swych wyjazdów na wypoczynek do Wisły, pieszych wędrówek do źródeł Czarnej i Białej Wisłoki, wyjazdów do Istebnej, Trzanowic na zebranie nauczycieli szkół ludowych¹⁹. Podziwiała „bajeczne panoramy z siniejącymi szczytami Tatr, uprawnymi polami Beskidu, wstęgą Olzy przepasanymi łąkami . . . i czerpała jak Anteusz nową moc z ziemi polskiej, rdzennie polskiej, boleślawowej”²⁰. W słowach pełnych zachwytu opisywała mężowi Wisłę, nazywając ją rajem ziemskim, i lud ją zamieszkujący. „O tutejszym ludzie nie powiem Ci na razie nic, bo cokolwiek później mam nadzieję zrobić to cokolwiek porządniej. Teraz staram się go tylko poznawać w rozmaitych chwilach życia i dlatego włóczę się po jarmarkach, chodzę do kościoła, zaglądam do gospód, których jest bez liku . . . pielę len, a raczej pomagam pleć len, drapię się na hale do owczarzy, wsłuchuję się w niezwykle piękny język, staram się tu poznać warunki wymowy powszechnie używanej”²¹.

Wynikiem tej ciekawości w poznawaniu Wisły i jej mieszkańców jest obszerny artykuł pt. *Przyczynki do opisów wsi Wisły w Cieszyńskim* zamieszczony w organie towarzystwa ludoznawczego we Lwowie „Lud” z 1896 r. „Jest to rozprawka czysto etnograficzna, zawierająca dużo ciekawych, a cierpliwie zbieranych szczegółów, dotyczących domostwa, sprzętów, narzędzi, roślin a także gwary górnonadwiślańskiej”²². Również wiele artykułów zamieszczonych w dodatku do „Kuriera Lwowskiego” „Tydzień”, zatytułowanych *Opisy naszej ziemi*, poświęconych jest ziemi cieszyńskiej, zwyczajom, obyczajom, ubiorom i gwarze śląskiej.

Współpracując ze znanymi działaczami nad uświadomieniem narodowym, szerzeniem oświaty, przesyłała Maria Wysłouchowa książki polskie do czyteln i bibliotek polskich, do różnych miejscowości Śląska Cieszyńskiego. Z jej udziałem i pomocną radą rozwijały swoją działalność liczne kółka rolnicze, teatry amatorskie i inne instytucje i organizacje społeczno-oświatowe. Jan Juroszek został przeszkolony w celu zorgani-

¹⁸ Bibl. Narod., t. VI, sygn. 7601, M. W. do J. W., 23 I 1904, s. 33.

¹⁹ Zbiory Ossolineum, t. XI, sygn. 7185/II, M. W. do męża, 13 VIII.

²⁰ Tamże, M. W. do męża, 5 VIII, s. 987.

²¹ Tamże, M. W. do męża, 16 VII, s. 491.

²² Lwowski „Tydzień” nr 34, 35, 1905, *Ze wspomnień pośmiertnych o M. W.*, W. Dalecka.

wania i prowadzenia „Sokoła”²³. Ślązacy wciągani są przez nią do udziału w zjazdach chłopskich, np. z okazji obchodów różnych rocznic narodowych. W setną rocznicę powstania kościuszkowskiego w 1894 r. zorganizowano we Lwowie zjazd chłopski połączony z wystawą powszechną i otwarciem *Panoramy raclawickiej*. Uczestnik tego zjazdu Jan Potyrała dziękuje „z duszy i serca dobroczynnej Pani Wysłouchowej, prawdziwej opiekunce i przewodniczce uciemżonego ludu, która z takim energicznym zadowoleniem i zapalem duszy po wystawie i panoramie objaśniała, oprowadzała nas, wszelkie występy umozębniała, a nadto hojnie i mile gościła”²⁴.

Z jej inicjatywy zaproszono Jana Juroszka do Lwowa, gdzie na akademii związanej z obchodami rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki popisywał się umiejętnością gry na starożytnych gęślach. Organizatorzy obchodu pokryli wszystkie koszty związane z jego pobytem we Lwowie. Stawiali tylko warunek, aby „o wszystkim, co tu zobaczy, czego się nauczy w naszych muzeach, czytelniach, a nawet Panoramie Golgoty — o tym opowiadać, tego uczyć będzie wszystkich swoich po powrocie”²⁵.

Utalentowanej młodzieży starała się zapewnić sama i z pomocą męża możliwość nauki i rozwijania swoich zdolności. „Kochany, co by zrobić dla tych kandydatów na rzeźbiarza i malarza? Może z Rutkowskim o jakim stypendium pomówić? Może do kogo napisać? Rada bym zrobiła, co jeno można”²⁶. Pośredniczy w sprawie wysłania dziewcząt śląskich do zakładu Zamojskiej w Zakopanem na naukę gospodarstwa wiejskiego i domowego²⁷.

Maria Wysłouchowa cieszyła się ogromną popularnością i uznaniem dla swej pracy. Jan Wantuła wraz z mieszkańcami Ustronia zazdrościli istebniczansom osobistych z nią kontaktów, proszono ją o przyjazd do Ustronia albo przysłanie chociażby swojego zdjęcia, bo znają ją tylko z pism i korespondencji. „Chcielibyśmy bardzo Panią poznać — pisze Jan Wantuła — a ponieważ Pani nie może do nas przybyć na letni pobyt, więc bym prosił bardzo przysłać na mnie podobiznę, czyli fotografię, my tak istebniakom zazdrościmy, że się z Panią osobiście znają. My chcieli w rysy Pani choćby na fotografii się wpatrzeć. Nie ośmieliłbym się tego żądać, ale czynię to jedynie na prośbę mych czytelników”²⁸. „Proszę także o mnie

²³ Zbiory Ossolineum, t. XXI, cz. II, sygn. 7195/II, M. W. do N. N., 3 X 1896.

²⁴ Tamże, t. VIII, sygn. 7182/II, Jan Potyrała do B. i M. W., s. 113.

²⁵ Tamże, t. XXI, cz. II, sygn. 7195/II, M. W. do N. N., 3 X 1896.

²⁶ Tamże, t. XI, sygn. 7189/II, M. W. do męża, 7 VIII 1901.

²⁷ Tamże, t. XVI, sygn. 7190/II, M. Siedlecka do M. W., 29 III 1897.

²⁸ Tamże, J. W. do M. W., Ustroń 7 VII 1901, s. 317.

nie zapomnieć, ja Panią nigdy nie zapomnę lubo osobiście Jej nie znam i tylko przez brzydkie czarne litery”²⁹.

Wieści o jej chorobie budziły głębokie zaniepokojenie i współczucie, czego wyrazem są liczne listy słane do niej ze Śląska Cieszyńskiego.

Liczny udział mieszkańców Śląska w pogrzebie kochanej i cenionej przez nich działaczki jest ostatnim wyrazem złożonego jej holdu i wdzięczności.

DIE KONTAKTE VON MARIA WYSŁOUCH MIT DER BEVÖLKERUNG DER CIESZYNER REGION SCHLESIENS

Der Artikel enthält Angaben über die Kontakte von Maria Wysłouch, geb. Boufał, einer Aktivistin auf dem Gebiet des Volksbildungswesens aus dem letzten Viertel des 19. und den ersten Jahren des 20. Jh. Ihr Wirkungsbereich umfasste alle drei annektierten Landesteile Polens sowie Kreise polnischer Emigranten in Europa und Amerika.

In Polen liess sich Maria Wysłouch zuerst als Lehrerin der damaligen Warschauer Mädchenschulen, im Frauenzirkel für Volksbildung (Kobiece Koło Oświaty Ludowej) und im Revolutionären Roten Kreuz (Rewolucyjny Czerwony Krzyż) erkennen, später in Galizien als Redakteurin der von ihrem Mann B. Wysłouch herausgegebenen Zeitschriften wie: „Przegląd Społeczny”, „Przyjaciół Ludu”, „Kurier Lwowski” usw. Sie war ausserdem Mitarbeiterin der Frauenzeitschrift „Przodownica” und Redakteurin der in Lwów herausgegebenen Zeitschrift „Zorza”.

Viel Aufmerksamkeit widmete Maria Wysłouch den Problemen von Śląsk Cieszyński und der Stärkung des nationalen Bewusstseins der schlesischen Bevölkerung. Sie stand in Kontakt mit Aktivisten aus verschiedenen gesellschaftlichen Schichten, und zwar durch individuellen Briefwechsel, als Ratgeberin und durch Hilfeleistungen in verschiedener Form. Sie organisierte Tagungen, Ausstellungen, Treffen und setzte sich für die Bildung begabter Jugend, insbesondere schlesischer Mädchen ein. In diesen schwierigen Zeiten erfreuten sich ihrer besonderen Gunst Aktivisten der gesellschaftlichen und Volksbildungsarbeit in Schlesien.

Maria Wysłouch nimmt einen ehrenhaften Platz in den Reihen der Verdienten ein.

²⁹ Tamże, J. W. do M. W., Ustroń 1 I 1903, s. 327.